

DZIENNIK POZNAŃSKI.

№ 68.

Wtorek, 24 marca 1863.

№ 68.

POZNAŃ, 23 marca.

Od dni kilku serca i umysły polskie mocno zostały zaniepokojone, i przyznać trzeba, że nie bez przyczyny. Lubo z zamętu aż nadto częstych, sprzecznych i niejasnych doniesień telegraficznych, nie tylko ściślejsz dojdzie prawdy, ale nawet ani pewniejszego obrazu o istotnym rzeczy stanie w obozach. Langiewicza utworzyć sobie nie podobna, to wszelako zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że tenże wyparty został do Galicji i tamże jest internowany. Bliższych okoliczności i powodów tego fatalnego wypadku dotąd jeszcze nie mamy, i zapewne jeszcze dni kilka w cierpliwość nam się uzbroić trzeba będzie. Na to się tylko dotąd wszystkie podania zgadzać zdają, że pomiędzy oddziałem jen. Langiewicza a przeważnemi, z kilku stron skoncentrowanymi siłami moskiewskimi od dnia 17 t. m. rozpoczął się bój zacięty i krwawy, że bój ten pod Zagłociem i Buskiem trwał przez trzy dni, z różnym powodzeniem, jak to z natury rzeczy wynika, ale w ogóle, przy cudach waleczności i poświęcenia Polaków był dla nich zwycięstwem, i że dopiero dnia 20 t. m., w sposób w jakiś dotąd niewyjaśniony i z przyczyn nieodgadnionych, jen. Langiewicz według jednych sam, według drugich ze sztabem, według innych jeszcze z pewnym małym oddziałem, od korpusu w czasie boju odcięty, i do granicy galicyjskiej przeparty, chcąc, jak się zdaje, wzdłuż téjże granicy przejść do innego punktu, aby się ze swymi połączyć, przyaresztowanym i internowanym został, gdy tymczasem oddziały jego wciąż się potykały, i cofnęły się w całości.

Jakkolwiek bądź, trudno sobie zataić, że strata wodza, około którego skupiły się największe i najdzielniejsze siły zbrojne, z którym też siły dotąd zwyciężały i zwycięstwami innym dawały hasło i zachętę, w którym wreszcie zjednoczona i uosobiona była władza z całą powagą zaufania krajowego, że strata wodza takiego, powtarzamy, choćby nawet do czasowa, wielkim jest ciosem moralnym. Atoli z drugiej strony daleko jeszcze do tego, aby cios ten dla powstania miał być śmiertelnym. Jen. Langiewicz wyrósł z powstania tego na zwycięskiego wodza i dyktatora, a tém samém na męża zaufania i potężnej władzy moralnej i materyjalnej; ale jak on sam nie był źródłem ani jedynym początkiem powstania, tak też ubytek jego, jakkolwiek bardzo dotkliwy, stanowczego wpływu na dalsze losy powstania wywrzeć nie może. Jest ono dziś silniejsze i powszechniejsze, aniżeli było w chwilach, nie tylko pierwszego doświadczenia, ale nawet w chwili złożenia władzy dyktatorskiej w ręce jen. Langiewicza. Niemasz już dziś prawie ani jednej prowincji polskiej pod rządem rosyjskim, któraby zbrojnie lub bezbronną do powstania nie przystąpiła i takowego czynnie nie popierała, a oddziałów równających się prawie liczbą, choć może nie organizacją, oddziałom jen. Langiewicza jest dzisiaj już kilka, jeśli nie kilkanaście. Z pośrodku nich wyrósł już niejeden na przywódcę i ulubienca, który do boju na życie i śmierć prowadzi, a z natury wojny powstańczej i jój środków wynika, że jakkolwiek władza i powaga dyktatora była nader potrzebna i ważna, to wszelako na tworzenie się i działanie oddziałów powstańczych po całym kraju bezpośredniego wpływu wywierać nie mogła. Może więc i powstanie samo pod wrażeniem téj wiadomości na chwilę wstrząśnięciem i zakłopotaniem być może; ale ponieważ na wszystkich punktach raczej własną siłą i własnym duchem, aniżeli rozkazami władzy jakiegóż powstawało i trzyma się przeto tym samym duchem i tą samą siłą zapewne i nadal trzymać się i rosnać będzie. Jedyną słuszną i największą obawą mogłaby być ta, aby z przyczyn wpływów, dla których zamianowanie dyktatury przed dwoma tygodniami przyspieszono, nie powstał nowy zamęt i nie otworzyło się nowe pole dla ambicji, które się krajowi z całym szeregiem smutnych następstw koniecznie narzucać zdają. Wszakże i tu pośpieszać się należy nadzieją, że te same siły i instynkta, które wówczas władzę w ręce godne zaufa-

nia oddać umiały i zdążyły, potrafią także i nie omieszkają substytuować inną równie zaufania godną i równie spoistą.

Dodać w końcu należy, że jeśli wyraźne bardzo zjawiska nie mylą, to los powstania i Polski nie na samém już polu bitwy obecnie się rozstrzyga. Stoi po jego stronie nie tylko już Vox populi, ale Vox populum, a głosy te odzywają się tak mocno i tak natarczywie, że rządy narodów Polsce przychylnych i wolnych, u których opinia rządom tym nadaje impuls i kierunek, widzą się zniewolone losy Polski wziąć stanowczo pod rozwagę i opiekę. Najwybitniejszymi i najsukcesyjniejszymi na teraz wyrazami opinii i woli dwóch potężnych narodów na zachodzie a Polsce nader przychylnych, są mityngi w Anglii, a obrady senatu we Francji. Ostatni mityng Londyński, imponujący nie tylko liczbą, ale i znaczeniem uczestników i głównych mówców jego, spowodował organ lorda Palmerstona do oświadczenia, że przed takim objawem woli narodu rząd głowę skłaniać, i o środkach energicznych myśleć musi; radzi wreszcie doradcom cara Aleksandra, aby się nie ociągali ze środkami, któreby Polskę uspokoić i zaspokoić mogły — bo niedługo może być za późno.

W jakim duchu i tonie toczyły się obrady w izbie senatu francuskiego, dowiedzą się czytelnicy nasi z tekstu mów, z których główne, mianowicie pana Bonjeana, hr. Walewskiego, księcia Napoleona i ministra Billaulta w całości, a inne w treści podamy. Na teraz powiemy tylko, że jakkolwiek mowa ministra obłożona jest chmurą ogólników i ostrożności dyplomatycznych, to wszelako tyle z jój treści wyrozumieć można, iż cesarz Napoleon sprawę Polski na ten raz na seryo w ręce swoje ujął, i że z rządami stanowczego wpływu na kwestye europejskie rozpoczął rokowania mające na celu spowodowanie głównych rządów do konferencji albo kongresu, któryby o losach Polski zadecydował. Jest to bezwątpienia nowa kowtwa dla nadziei nieszczęśliwego narodu, ale zawsze tylko posiłkową może być siłą. Główną siłę szukać musi naród w zasadzie: „Aide toi, et dieu t'aidera“.

Poznań, 23 marca. Zdajemy poniżej sprawę z posiedzenia senatu francuskiego z dnia 17 marca.

Na tém posiedzeniu przytomni byli ze strony rządu, ministrowie Baroche, prezydent rady stanu i Billault, minister bezwydziałowy; książę Napoleon znajdował się także na swym miejscu. Gdy na zasadzie porządku dziennego rozpoczął się mityng nad petycjami polskimi i wnioskiem podanym w sprawozdaniu senatora Larabit, zabrał głos margrabia de Boissy do uwagi przedwstępnej i oświadczył, że z pomiędzy podanych petycji należy wykluczyć te które były podane przez Polaków we Francji zamieszkałych, ponieważ, jakkolwiek przyznać można cudzoziemcom w kraju o iadym prawo do petycyonowania w własnym prywatnym interesie, niemożna im przyznać prawa wszczynania kwestyi politycznych, mogących rządom nabawić kłopotu i mających na celu dopomaganie obcej zupełnie sprawie; dla tego szanowny margrabia niechce zezwolić, żeby Francuzów popychać mogli do wojny Polacy, którzy sami żyją sobie spokojnie w Paryżu; zezwała szanowny margrabia na petycje członków akademii, ale pod tym warunkiem, że sami pójdą do Polski popierać powstanie, aby, jak powiedział, „do palmowych liści, które noszą na kołnierzach, dołączyli liście laurowe“; nie chciał wprawdzie zapuścić się jeszcze w rozbiór sprawy polskiej, ale z góry zapowiedział, że to jest, nie sprawa Polski, lecz sprawa rewolucji, oświadczaając, iż dowiedzie, jako tutaj stronnictwo katolickie dało się na dudka wystrychnąć i działa pospółem z Mazzinistami i Garibaldzistami. Zakończył szanowny margrabia, któremu zapewne przetłumaczono list księdza Kajsiwicza, uwagi swoje wnioskiem, aby senat odrzucił owe petycje Polaków „czystej krwi“, którzy Francuzów podburzają do wojny, „nie narażając sami siebie, ani swoich talarów.“ Wniosek ten wywołał dość zwawę rozprawę, tyczącą się wyłącznie regulaminu parlamentarnego i formalizmu konstytucyjnego, nad pytaniem, czy cudzoziemcom wolno petycyonować czy też nie, a gdy rzecz ta załatwioną została odesłaniem do komisji, zabrał głos senator Bonjean w następujących słowach: „Z niemałym zdziwieniem i smutkiem, panowie, słyszałem w sobotę wnioski, z którymi wystąpiła większość komisji, a chociaż od tam już trzy dni minęły, nie osłabło we mnie to pierwsze wrażenie. Sprawa Polski jest w istocie jedyną może sprawą, na którą się we Francji zgadzają wszyscy. Ludzie każdego przekonania, każdej wiary, każdego stanu łączą się w wspólnym współczu-

ciu; pełno zapалу w warsztatach i chatach, gdzie gorąco stariej krwi gallijskiej niezostało wygiebione smutną praktyką spraw politycznych, współczucie to, umiarkowane w kształtach ale nie mniej silne spotykamy w najwyższych warstwach społeczeństwa. I to właśnie wśród owego powszechnego uniesienia żądają od nas, abyśmy po prostu tylko przeszli do porządku dziennego, jak gdyby senat nie już nie mógł czynić, nie potrafił nawet wyrzec życzenia. Otóż, panowie, przyjacielu mój szacunek dla szanownych komisarzy niepotrafi mnie wstrzymać od oświadczenia, że to jest postanowienie, którego żałować należy, mniej jeszcze ze względu na Polskę, jak na senat i rząd. Daleką jest odemnie myśl zaczepienia zamysłów komisji; wiem ja, że jój współczucie dla Polski jest równie gorące jak współczucie petycyonariuszów, jak współczucie, które nas wszystkich ożywia; sprawozdanie zawiera silny jój, choć wstrzemięźliwy wyraz. Zarzucam jój tylko niezgodność zachodzącą między jój poprzednikami a wnioskiem, między sprawozdaniem i porządkiem dziennym, którego żą a. Daremnie sprawozdanie szafuje wyrazami przychylnymi; nie głosujemy o sprawozdanie, głosujemy tylko o przejście do porządku dziennego lub o przekazanie rządowi. Wszakże znaczenie obydwóch tych wyrażen znane jest wszystkim. Przekazanie, jest oświadczeniem, że petycja zasługuje na uwzględnienie i że zasługuje na to, aby rząd zwrócił na nią swoje uwagę. Porządek dzienny po prostu i zwyczajnie, a regulamin nasz nie przypuszcza innego, jest przeciwnie oświadczeniem że petycja jest niezasadniczą i że nie powinna pociągać za sobą żadnych skutków.

Pierwszym prezydent de Royer. Tego nie przypuszczamy.

Bonjean. Pozwólcie, panowie, sądziłem, że myśl moja jest dość jasna; wytłomaczę się, jeśli chcecie. Tak, twierdzę, że za porządkiem dziennym, po prostu i zwyczajnie, głosować mogą i ci nawet, którzyby sprawozdania nie przyjęli. Czy chcecie, żebym rzecz tę zrobił zrozumiałą za pomocą przykładu, skoro mi przerwano i zniewolono mnie do tego ustępu? Przypuśćmy, co bynajmniej prawdą nie jest, ale przypuśćmy na chwilę i dla konieczności wytłomaczenia, że jest w senacie jakiś nieprzyjaciel Polski. Cóżby on mógł zrobić? Głosować za porządkiem dziennym. Jakżeby się mógł wzbraniać? Czyliż ten porządek dzienny nie zadowolnićby jego uczuć i czyż nie mógłby powiedzieć: głosowałem za porządkiem dziennym, ale nie przystąpiłem w niczem do sprawozdania, ani do uczuć przyjaznych, które ono wyraża? Widzicie więc, że miałem słusność po sobie. Prócz tego lękam się mocno, że system przez komisję przyjęty nikogo nie zadowolni. Kancelarye zagraniczne, które zapewne sobie sprawozdanie odczytają, niechybnie zmiarkują porywczosć niektórych wyrażen, ale ogół publiczności, który nieczyta, ten jedną tylko rzecz dostrzeże, to jest, że senat przyjął porządek dzienny, po prostu i zwyczajnie, a to oziębłe rozwiązanie sprawy nieodpowie bynajmniej usposobieniu opinii. Wiem ja dobrze, iż mogą nam powiedzieć, że ludzie stanu powinni umieć stawiać czoło niepopularności... Tak, niewątpliwie, skoro tego wymagają interes kraju i prawda. Ale pocóż sprzeciwiać się uczuciu narodowemu, skoro to uczucie jest sprawiedliwe i szlachetne i skoro zresztą dzielimy je wszyscy? Cóż nam mówi komisja? Powiada nam ona, że jest niepotrzebna rzeczą odsyłać do rządu, kiedy rząd, przez swych urzędowych tłumaczy daje nam zapewnienie i dowód że już i z własnego popędu zrobił wszystko, cośmy mu radzić mogli. Lecz, czyliż przeciwnie nie jest to oczywistą rzeczą, że nasi negocjatorowie będą mieli tym więcej powagi, jeśli się stawiają popierani wybitnym objawem uczucia narodowego, którego wypowiada przy takiej jak niniejsza sposobności senat powinien poczytać sobie za zaszczyt? Drugi cięższy jeszcze zarzut uczynićtu muszę komisji, to jest, że niekorzystała z téj sposobności, aby raz jeszcze i uroczystie odezwać się o niczem niezatarte prawo, które ma Polska do narodowości swojej i niepodległości. Chodzi tu o trzy rzeczy w sprawie polskiej, o ludzkość, o prawo publiczne i o interes europejski. Względ na ludzkość przedewszystkiem, jak się zdaje, zajmował komisję, a było to rzeczą naturalną w obec okropności rosyjskich. Zdaje się zresztą, jakoby komisja skłaniała się do oświadczenia, że będzie zadowolnioną, jeśli się Rosja zgodziła na zaniechanie swego barbarzyńskiego systemu rzezi i niszczenia; że bardziej jeszcze zadowolnioną będzie, jeśli to mocarstwo raczyło zezwolić na kilka reform w duchu obietnic z r. 1815. Zaiste, panowie, przyjąłbym z wdzięcznością każdą ulgę w losie ludu aż nadto nieszczęśliwego, ale przyjąłbym ją tylko na rachunek i nie kwitując, ponieważ takie środki nie mogłyby zadość uczynić ani zasadom prawnym, ani też słusznemu żądaniu Europy. Wiem, moi panowie, że w innym zgromadzeniu, mówiono z niejakiem lekceważeniem o tych protestacjach, które przez ciąg lat piętnastu dawne izby nasze zapisywały periodycznie w swoich adresach, że uważano je za próżne i marne. Marne nie były, skoro były pociechą dla ludu nieszczęśliwego, naszego najstarszego i najwierniejszego sprzymierzeńca i pomagały mu w dźwiganu brzemienia jego nieszczęść. Marne nie były, ponieważ niepowinno nigdy zalegać milczenie około prawa pogwałconego i niesprawiedliwości zwycięskiej. Trzeba przeciwnie, żeby, nie nużąc się nigdy, nieprzestawały głosy szlachetne protestować na korzyść sprawiedliwości; tak się dziać powinno, gdyż tylko tym sposobem utrzymać się może na świecie uczucie prawości i sprawiedliwości, bez którego być nie może ani bezpieczeństwo, ani cześć dla ludów nie mniej jak dla pojedynczych ludzi. Powiadałem wam przed chwilą o jednomyślności opinii, wszakże, przyznać to trzeba, są pewne wyjątki, nieliczne, przyznaję to na chwałę kraju naszego. Są to najpierw owe dzielne serca, co zawsze gotowe są do znie-

ważania tych, których los przynębia, co zawsze gotowe są łączyć się z możniejszym, aby z nim wołać: Biada zwyciężonym! Podług nich Polacy są ludem bezrządnym, rewolucyjnym, niegodnym aby się nim uczciwi ludzie w tak gorliwy sposób zajmowali. Inni zaś, żałując go wprawdzie, sądzą, że należy poddać się tylko najwyższemu prawu dokonanego czynu. Tym tu odpowiem dowodem, że prawo Polski jest tak zupełne, tak żyjące, jakim było dzień przed pierwszym podziałem. Dla tych tam poszukiwać będę przyczyn i charakteru głównych powstań, które w Polsce wybuchły, osobliwie ostatniego, a zobaczymy, czy je można przypisywać, duchowi bezrządu i rewolucji. Dochodząc tego będę zapewne musiał przypomnieć surowe sądy, które historia i współcześni wydali o postępowaniu wszystkich trzech dworów do podziału należących; lecz sądzę, że nieoddalę się od uszanowania, które w takim jak to tutaj zgromadzeniu, winni jesteśmy panującym obecnie nad trzema wielkimi państwami północnymi. Wszyscy trzej zresztą, jak mnie się widzi, w postępowaniu swoim bardzo nierównym względem Polski, jedynie tylko podlegają zgubnym skutkom występków, którego nie popełnili. Wszyscy puszczają się w zapasy, ale daremnie, z owym tajemniczym prawem, które wymaga, żeby za zbrodnią albo dać odwet, albo ją też pogorszyć nowymi zbrodniami. To, moi panowie, potrafię, jak się spodziewam, wyświecić, jeśli mi pomóż zechcecie waszą cierpliwość i zyczliwą uwagę.

Nie potrzebuję mówić tutaj szczegółowo o trzech podziałach z roku 1772, 1793 i 1795, chcę tylko kilku słowami przypomnieć cechę podziału pierwszego, ponieważ on jest punktem wyjścia, fons et origo strasznego dramatu, który się odgrywa aż do dnia dzisiejszego.

Ze pierwszy ten podział był występkiem haniebnym, nie dającym się wytłumaczyć w obec prawa i sprawiedliwości, to jest, panowie, już ogólnikiem u publicystów; temu nawet sprawcy podziału nie zaprzeczali. Każdy z nich tylko starał się uchylić od odpowiedzialności za pierwszy do tego pomysł i zrucić całą tę niekiedyśność na swych współwinowajców; każdy z nich utrzymywał, że go drudzy przymusi. Dzisiaj, kiedy z kancelarii dyplomatycznych wydostały się już tajemnice, dzisiaj, kiedy znane nam są korespondencje poufne, nie zdołają już zwieść nikogo te obłudne zaręczenia, przynajmniej co do Fryderyka i Katarzyny II. Czy Marya Teresa więcej miała szczeroci? Chętniebyśmy temu uwierzyli. W istocie ta sławna i szlachetna kobieta nie mogła być całkiem zapomnieć, że ledwo sto lat przedtem, w r. 1683 Polacy ocalili, kosztem krwi swojej, monarchię austriacką, przybijając Wiedniowi na odsiecz i odpierając na Wschód Muzułmanów, wówczas tak strasznych, którzy grozili zalaniem całych Niemiec i całego chrześcijaństwa. Jakkolwiek bądź, pewną jest rzeczą, że Marya Teresa, kilkakrotnie wyjawiała zgryzoty sumienia swego. Dnia 17 lutego 1775 roku powiedziała do barona de Breteuil, posła francuskiego: „Wiem że spłamiła panowanie moje przez to wszystko co się stało w Polsce, lecz ręczę Panu, że wybaczone by mi to, gdyby wiedziano do jakiego stopnia się wzdrygałam i ile okoliczności połączyło się, aby zgwałcić zasady moje i postanowienia przeciwne wszystkim niepołamowanym zamiarom niesprawiedliwej chciwości pruskiej i rosyjskiej. Po długich namysłach nie znajdując żadnego sposobu opierania się sama jedna planom owych dwóch mocarstw, sądziłam, że występując sama z żądaniami i roszczeniami przesadzonemi, otrzymam odmowną odpowiedź i doprowadzę tym sposobem do zerwania układów; ale zadziwienie moje i żal były niezmiernie, gdy w odpowiedzi na te żądania odebrała całkowite zezwolenie króla pruskiego i carycy. Nic mnie tak dalece nie zasmuciło.“ To samo niemal mówiła do posła szwedzkiego. „Hrabio Barck, mówiła pewnego dnia, sprawa Polski wprawia mnie w rozpacz! To jest plama na moich rządach!“ „Monarchowie,“ odpowiedział zmieszany poseł, z postępowania swego winni tylko Bogu zdawać sprawę.“ „To też właśnie Boga się boję,“ odpowiedziała cesarzowa. Mówiono, że to były łyzy krokodyla. Co do mnie, trudno mi temu wierzyć, gdyż te uczucia wyraziła jeszcze przed dokonaniem rozbioru. „Kiedy całe moje cesarstwo było w rękę nieprzyjaciół, pisała ona w chwili, kiedy się zabierano do spełnienia tej wielkiej zbrodni, i gdy niewiedziałam gdzie znaleźć schronienie, aby odbyć mój poślóg, liczyłam na moje dobre prawo i na pomoc Boga. Ale tutaj, kiedy prawo woła przeciw nam, kiedy mamy przeciw sobie wszelką sprawiedliwość i wszelki rozsądek, przysiężę że więcej jestem udręczoną niż byłam kiedykolwiek w życiu i że mnie wstyd pokazywać się oczom ludzkim. Niechaj książę Kaunitz rozważy, jaki to przykład damy światu, jeśli dla nędznego kawałka Polski, część naszej szafki biemy.“ Potem zaś, gdy ustępując nagabywaniu groźnemu chciwego Fryderyka, postanowiła wreszcie podpisać nieszczesny ów traktat z r. 1772, dodaje do podpisu swego: „Placet, zezwalam na to, skoro tyle wielkich i uczonych ludzi chce, żeby się tak stało; ale długo po mojej śmierci przekonywać się będą co wynika z tego, że się takim sposobem zdeptało nogami wszystko co dotychczas uchodziło za sprawiedliwe i za święte.“ Otóż, panowie, takie to o dziele swoim mieli wyobrażenia sami sprawcy pierwszego podziału, a potomność potępiła je jeszcze wyraźniej. Haniebna rzecz, przyznać należy, że wielkie to pogwałcenie prawa narodów wywołało w Europie tylko oburzenie marne i bezskuteczne. Jednakowoż Ludwik XV pojął jego skutki. „Gdyby Choiseul jeszcze tu był, nie byłoby się to stało,“ powiedział. D'Aiguillon otrzymał polecenie, aby się porozumiał z Anglią, ale te wstępne oświadczenia obojętnie popierane, jeszcze obojętniej przyjęte zostały. Później jakoby znudzony tym wysileniem, rozpusztany samolub wrócił do swojej Dubarry. Był to jego sposób przechodzenia do porządku dziennego. Anglia nie odegrała chwalebniejszej roli; lękała się ona, aby nie narazić na szwank przez nadto żywe protestacje korzyści handlowych, o które się wtedy starała u carycy Katarzyny. Co się zaś tyczy filozofów, którzy wtedy w Europie dzierżyli berło opinii publicznej, postępowanie ich było jak najnędzniejsze. Zrezygnowali z Fryderyka i Katarzyny tak dalece potrafili ich oczarować, że nie znaleźli ani słówka, ci wiecej apostołowie praw ludzkości, aby potępić to rozszarpanie całego narodu. Zresztą ileż to było okoliczności łagodzących! Czy to król-filo-

zof nie uszanował owego młynarza z Sans-Souci?... Dowód tak wzniosłej cnoty mógł zatrzeć mnóstwo małych grzeszków, jakimi były naprzykład zagrabienie Szląska i podział Polski! Co się zaś tyczy owego Semiramidy północnej, pisywała ona tak ładne listy, robiła tak piękne plany dla szczęścia ludzkości, zdawała się tak skłonna do ogłoszenia w Rosyi nowego wydania rzeczypospolitej spartańskiej lub ateńskiej, że można jej było doprawdy darować jeśli się z Polakami tak obchodziła, jak się obeszła z mężem swoim i młodzieńczym więzieniem szlisselskim. A na koniec, czyliż zasługiwał na tak wielkie zajęcie się jego losem ów lud ogłupiały, jak pisał Fryderyk do Voltaira, tak dalece ogłupiały, że wierzył jeszcze i szanował to co wierzyli i szanowali jego ojcowie? Jedyny Rousseau wyraził się gminnie wprawdzie, ale duchem proroczym mówiąc: „mogą oni pokonać Polskę, ale jej nie strawią.“ Smatne przecucia Maryi Teresy urczywiły się aż nadto rychło. Przez cios dotkliwy, który zadawał prawu publicznemu przyjętemu od traktatu westfalskiego, podział z roku 1772 rozpoczynał dla Europy epokę gwałtów i przewrotów. Uczył on panujących, że gwałt i podstęp zajmują miejsce prawa, jeśli tylko szczęśliwym powodzeniem uwieńczone zostaną; służył za przykład i za unięwinnienie dla tej polityki gwałtownej i wyuzdanej, która od 1792 do 1815 przeprowadziła tyle przemian z najzupełniejszą pogardą praw ludów i królów. Spadkobiercy owych zaborów nieraz o tym sobie pomyśleć musieli, gdy później, z początkiem tego wieku doświadczyli i oni także, jak ciężka jest ręka cudzoziemska. Marya Teresa przewidywała także, że raz rozbudzona pożądliwość nie ustępuje się tak prędko, że pierwszy podział pociągnie za sobą drugi i trzeci, aż do zupełnego zadławienia owej Polski, którą opatrność postawiła jako szrankę dla chciwości moskiewskiej. Bo też, panowie, nie łatwą jest rzeczą zatrzymać się na drodze nieprawości. Z razu pożąda się tylko winicę Nabota, zabiera się ją. Ale Nabot odwołuje się o prawa swoje, i dla tego, żeby przytłumić jego skargi natrętne, zabijają Nabota. Pierwszy podział zabrał Polsce pięć milionów mieszkańców; zostawał jej jeszcze dziesięć milionów, które były dla chciwości sąsiedzkiej ciąglą ponętą. W traktatach z roku 1772 do 1775 trzy mocarstwa zaborcze oświadczyły wprawdzie, że zrzekają się nazawsze wszelkiego dalszego powiększenia, że gwarantują na wieki Polsce nieetykalność jej obszaru; Prusy gwarantowały znowu tę nieetykalność dnia 25 lipca 1791; ale obietnica ta była sztyrdemem, wymyślonem jedynie na oszukanie Europy! Ci, którzy tak obiecywali, myśleli już o nowych podziałach i przysposabiali środki do nich. Rewolucja nasza podała pozór do tego. Oskarżono Polaków o dążności republikanie, właśnie w chwili, kiedy w miejsce swej konstytucji republikańskiej uchwaliли konstytucję monarchiczną z 3 maja 1791 roku i na mocy tego bezczelnego kłamstwa dokonany został dnia 22 lipca 1793 roku, między Prusami i Rosyą drugi podział, który zabrał znowu Polsce 6 milionów mieszkańców. Austria nie występowała przy tym drugim podziale. Nareszcie, panowie, roku 1795 dnia 3 stycznia mimo bohater- skiego oporu Kościuszki, trzy mocarstwa dzielą się tym co pozostało jeszcze z Polski, a ten kraj szlachetny, który przez tak długi czas był tarczą Europy przeciw napaściom muzułmańskim, wykreślonym został z rzędu państw europejskich. Nie mam nic do dodania, panowie, do wyroku, który wydała historia przeciw tej zbrodni królewskiej, gdyby nie byli się znaleźli w ostatnich czasach ludzie, których nazwać nie chcę, a którzy mieli opłakaną odwagę uniewinnienia zbrodni trzech dworów zaborczych, wyrzucając Polakom ich nierządny ducha. Był to też właśnie pozór, którego zaborcy użyli w r. 1795. „Przekonanymi będąc (mówili oni) doświadczeniem przeszłości, iż Rzeczpospolita polska zupełnie jest niezdolną rządzić się silnie i stale, pozostając w jakimkolwiek bądź stanie niepodległości, uznaliśmy, że jest niezbędną koniecznością uskutecznić całkowity rozbiór tej Rzeczypospolitej pomiędzy trzy dwory sąsiednie.“ Tak, zaiste, jest to rzeczą aż nadto prawdziwą; od czasu jak w roku 1572 korona została elekcyjną, od czasu jak wkraśla się zasada bezrozumna owego liberum veto, to jest koniecznej jedynomyślności na sejmach a przytém do większych jeszcze nadużyć prowadząca jej naprawa w konfederacyach, popadła Polska w zupełny nierząd. Ale ten nierząd nie szkodził w niczem jej sąsiadom; ale ten nierząd nieprzeszkodził Polsce zwyciężyć Turków na korzyść Europy; ale Polacy niejednokrotnie starali się temu zaradzić; chcieli tron zrobić dziedzicznym, znieść liberum veto, a zawsze Rosya i Prusy, które tego nierządu potrzebowały, walczyły przeciw wszystkim takowym reformom podstępstwem, przekupstwem i gwałtem. W roku 1764 widzimy pierwsze usiłowanie w tym duchu; natychmiast więc przychodzi do skutku traktat tajny pomiędzy Prusami i Rosyą w którym obowiązują się te państwa wszelkimi sposobami, nawet przemocą, sprzeciwiać się zaprowadzeniu dziedzicznego tronu, zniesieniu liberum veto, które były przeciw źródłem wszystkich klęsk tego nieszczęśliwego kraju. A jak gdyby nie dość było na utrzymaniu elekcyj, ponieważ Polacy byłiby mogli zmniejszyć jej niedogodności, dając głosy synowi starszemu króla, dodał jeszcze do owego elekcyj traktat z roku 1775, narzucony bagietami rosyjskimi, ten nowy warunek, że syn i wnuk zmarłego króla niemogą być obranymi, jak dopiero po panowaniu dwóch innych królów. Na koniec, panowie, w r. 1791 ogłosili Polacy piękną swoją konstytucję 3 maja, która ustanowiła dziedziczność tronu, znowu liberum veto. Natychmiast Rosya i Prusy wkaczają do Polski i zabierają się do drugiego podziału. Tak więc trzy razy w przeciągu dwudziestu siedmiu lat usiłowała Polska wydobyc się z bezrządu, który jej zawsze jako zbrodnia wyrzucają i po trzykroć zdradzieccy jej sąsiedzi przymusi ją gwałtem, aby wróciła do tego bezrządu, z którego tak pięknie korzystała potrafiła. Trzeba czytać tajemną korespondencję, dzisiaj już ogłoszoną, króla pruskiego i Katarzyny, aby pojąć ten prawdziwie szatański machiawelizm. Niebył więc nadto surowym ów pisarz, tak przychylny zresztą dla Rosyi i dla Rosyan, ale przedewszystkiem czynny sumienny i zacy, hrabia Józef de Maistre, kiedy, dowiedziawszy się o zamiarze związkowych podzielenia się Francją, tak jak się dawniej Polską podzielił, zawołał: „Myśl rozdarcia i zniszczenia narodu jest równie bezro-

zumna, jak wyrwanie planety z systemu planetarnego... wszak stko co wyrzucacie Ludwikowi XIV niemoże być porównane z owym przekleństwem godnym podziałem Polski. Tak, jest on godnym przekleństwa pod względem zasady swojej, ale bardziej jeszcze godnym przekleństwa z powodu środków barbarzyńskich, których Rosya użyła, aby w jarzmie swoich utrzymać tych ciągle szarpiących się niewolników. A teraz panowie, czyliż nie byłoby to dla nas zniewagą, gdybym się ważył zapytać: czy to w owych podziałach mocarstwa zaborcze znalazły mogą podstawę prawnego posiadania oraz prawo obchodzenia się jak z buntownikami z Polakami który upominają się o swoją narodowość. Ten grzech pierworodny, ten grzech główny podziałów, czyliż potem zmażany został przez jakieśkolwiek wiek zatwierdzenie wyraźne lub milczące narodu polskiego? Nie, zatwierdzenie wyraźne było nawet niepodobniństwem, gdy od r. 1795 rozszarpany ten naród nie liczył się nawet do rzędu narodów urzędowych. W r. 1807, 1809, w r. 1815 rozporządzenia panowie tego świata w widokach rozmaitych i rozmaitemi środkami losom Polski nie racząc nigdy zapytać się o jej zezwolenie. Traktaty z roku 1815 utrzymały podział; traktaty owe mogły obowiązywać strony, które je podpisały, ale nie można ich stawiać przeciw Polsce, którą na konferencyach przedstawiali chyba tylko jej ciemiężcy. W braku wyraźnego zatwierdzenia czyliż można przynajmniej odwoływać się do owego milczącego przyzwolenia, które z czasem uzupełnia prawo i zajmuje jego miejsce? Czyliż nastąpiło między Polską i Rosyą zjednoczenie interesów, obyczajów, uczuć podobne do tego, które zjednoczyły wreszcie Szkocję z Anglią i z Francją, wszystkie owe prowincje zdobyte przez Ludwika XIV, a dzisiaj tak zupełnie francuskie, Franche-Comté, Alzacja, Lotaryngia i Flandrya? Nie, i raz jeszcze nie; owszem przeciwne całkiem widzimy zjawisko; tutaj, jak się zdaje, czas stracił zupełnie zwyczajną swoją siłę. Lat dziewięćdziesiąt upłynęło od pierwszego podziału a nienawiść Polaków przeciw ciemiężcom swoim jest dzisiaj bardziej rozbudzoną, głębszą, nieubłaganszą, niż była w roku 1772. Podczas tych lat dziewięćdziesięciu Polacy nieprzestali protestować owym jedynym sposobem, który pozostaje jeszcze ludom ujarzmionym, przelewając krew swoją przy każdej sposobności. Ileż to przeleli jej w Polsce od Kościuszki do Łaniewic? Ileż w szeregach naszych od Marengo aż do Walsztadu? I teraz, tak na San Dominga jako i w Europie? Odwołuję się tylko pod tym względem do owych chwał okrytych szczątków wojen naszych, które na uczenie senatu, zasiadają tutaj między nami. Czyliż nie prawda, że dzieląc nasze niebezpieczeństwa i naszą sławę, walcząc za Francją spodziewali się synokowic wie Polski, że zarazem walczyli za drogą swoją ojczyznę? Czyliż to często wespół wrzawy bitew nie słyszeli odgłosu owych pieśni Dąbrowskiego: Jeszcze Polska nie zginęła! Jedynie to może w dziejach zjawisko, panowie, ten naród rozbitkarty, pokaleczony, który po całowiekowym ucisku, zachował się i tak żywe w sercu swoim uczucie swej narodowości. Takowe zjawisko, niestety, aż nadto łatwo da się wytłumaczyć prześladaniem okropność środków używanych przez Rosyą od roku 1777 aż do 1815 i od 1831 aż do dnia naszych. Pomiędzy rokiem 1815 a 1830 była w istocie jakoby chwila wytchnienia dla Polski. Jakkolwiek zręcznymi byli w rozrządzaniu rozmaitych narodowościowych dyplomacji z roku 1815, to jednak poznali, że nie mogą się obyć bez zastrzeżenia niektórych rękami mających na celu zachowanie narodowości polskiej. Sprawozdanie obeznanego z was z niemi i dla tego powtarzać ich tutaj nie potrzebuję. Powiedziano nam również, jak, wykonując owe zastrzeżenie, na swój sposób, cesarz Aleksander wybrał skrawek obszaru dawnej Polski, który szumnie obdarzył tytułem Królestwa Polskiego i któremu nadał ustawę konstytucyjną. Prawe wykonanie tej ustawy mogło być zrobić wiele dobrego, nieszczęściem była ona zawsze martwą literą. Przytoczę wam tutaj na dowód dwa tylko przykłady z tysiąca. Podług tej ustawy sejm miał być zwoływany co dwa lata, aby uchylać budżet i prawa. Otóż główne to rozporządzenie wykonanem zostało raz tylko dla drugiego sejmu, po którym poczekano cztery lata, potem pięć lat. Co się tyczy budżetu, nie był on ani razu podany do głosowania sejmowi. Nie wspominam tutaj naturalnie o deputowanych uwięzionych za to, co z mównicy powiedzieli. Zresztą dwa urzędowe dokumenty, znalezione w archiwach warszawskich roku 1830 poświadczają, że rząd rosyjski miał to sobie za zasadę, że ustawa obowiązuje Polaków, ale nie rząd rosyjski. A jednakże, panowie, największy zarzut, który przyjaciele Rosyi czynią Polakom jest ten, że Polacy nie uznali dobrodziejstw owiej konstytucji, chwytając za broń w roku 1830. Szczególny to zarzut w ustach francuskich, jak gdyby dzisiaj nie było rzeczą dowiedzoną, że li tylko powstanie roku 1830 wstrzymało cesarza Mikołaja od pochodu na Francją lipcową i przymusiło go do odbicia nad Wisłą owę wojny, którą chciał odbywać nad Szeldą i nad Mozellą. Dajmy jeszcze i to, że w pierwszych swoich odezwach Aleksander I przyrzekł rozciągnąć konstytucję na inne także prowincje polskie, na Litwę mianowicie. Nigdy ta obietnica wykonana nie została, a Polska, tak jak owa matka w piśmie świętym, była niepokieszoną, bo nie było wszystkich jej dzieci. Cesarz Mikołaj srogo wyzykiwał swoje zwycięstwo. Bez względu na skargi Anglii i Francji, puścił się otwarcie drogą wytipienia narodowości polskiej, zawarowanej traktatami wiedeńskimi. Prawa, zwyczajne, pamiątki, język, religia, wszystko, co od najmniejszych do największych rzeczy stanowi narodowość ludu, zaczęzione zostało gwałtem, albo podkopane podstępem z nieubłaganą wytrwałością, która przez dwadzieścia pięć lat ani jednego dnia przerwy nie miała. Z kilku na chybi trafi przytoczonych wypadków możecie o wszystkim wnioskować. Traktaty wiedeńskie przyrzekły prowincjom polskim zarząd odrębny. W roku 1832 utrzymano pozór takiego zarządu ustanawiając radę stanu i trybunał najwyższy, wprawdzie rosyjskie, ale przynajmniej zasiadające w Warszawie. W roku 1841 zniesiono i radę stanu i trybunał najwyższy, których czynności przekazano senatowi petersburskiemu i w Petersburgu odtąd znajdował się punkt środkowy całej administracji polskiej, nawet przedmiotów mających cechę wyłącznie miejscową, jako to roboty publiczne i cła. Kokar-

polska i ordery zniesione zostały w roku 1831; w roku 1836 zniesiono pieniądze polskie, a w roku 1838 ubiór narodowy. Ubiór rosyjski zastąpił ubiór polski; dawano rubla grody posłusznym, tych zaś, którzy się opierali, bito aż krwi batami. Od roku 1832 do 1835 przewieziono do Petersburga bibliotekę, medale, zbiory uniwersytetu warszawskiego i Towarzystwa przyjaciół nauk; nauka prawa narodowego zakazana została w Warszawie a uniwersytet wileński zniesiono. Równocześnie zakazano nauki języka polskiego w szkołach, a język rosyjski został wyłącznie językiem urzędowym. Na Litwie od roku 1831 nazwiska rosyjskie zastąpiły polskie i w roku 1844 tenże sam system zastosowany został w Polsce, w miejsce ósmu gubernii, które nadto przypominały osiem dawniejszych województw, ustanowiono pięć gubernii pod nowymi nazwiskami. Konfiskaty na obr, za wyrokiem lub bez wyroku, użyto przeciw wszystkim, którzy mieli udział w powstaniu z roku 1830 i to jeszcze z wyjątkami rozmaitemi, na które niewpadła nawet drapieżność cesarzy rzymskich. Do gwałtów przeciw rzeczom dodano, nieznaną dotychczas miarę, gwałty przeciw osobom. W roku 1831 nakazuje jeden z ukazów przesiedlenie na stepy kaukaskie i zaciągnięcie do kozaków 5000 szlacheckich rodzin Podola. W roku 1832 J. C. M. raczył, jak opiewa, dodać, że toż samo rozporządzenie zastosowanem zostało w guberniach wileńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, kowieńskiej, mohilewskiej, mińskiej, na Wołyniu i w Kijowie; co wedle ukazu, obejmie 40,000 rodzin.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NPan raczył nadać leśniczemu Richterowi w Boguniewie, powiecie obornickim, powszechną oznakę honorową.

Berlin, 22 marca. Z dobrze poinformowanej strony donosi się z Paryża, że książę Grammont, cesarsko-francuski ambasador w Wiedniu, doniósł francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, jakoby hr. Rechberg w rozmowie z nim miał być świadkiem, iż Austria jest zmuszoną już dla konsekwencji, walczyć w obecnym położeniu do niemieckich kwestii terytorjalnych wyciągnąć można, utrzymać linię najściślejszej neutralności, na jakiej stanęła zaraz przy rozpoczęciu układów co do kwestii polskiej. Natomiast zapewniają, że rząd angielski jest się skłonniejszym do poczynienia z Francją wspólnych kroków w sprawie polskiej.

— Staats-Anzeiger donosi: „Cesar rosyjski przysłał (jak już powiedzieliśmy) na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik królowi Fryderykowi Wilhelmowi III na parowatą wielkielepą epokę, której rocznicę w d. 17 bm. obchodzono, w Paryżu do Berlina. Na czele deputacji tej stojący generał Tawaleri i generał-adjutant Knorring przywiozł własnoręczne pismo swego monarchy, w którym tenże NPan wynurza życzenie, ażeby przyjął godność szefa pułku grenadyerskiego Fryderyka Wilhelma III, który atoli nazwisko to nadal nosić będzie. Przez nowy ten dowód przyjął cesarza jak najmilej zapowiadany, NPan dał przez to wyraz swego podziękowania, że cesarz także równie ze swjej strony cesarza, ażeby przyjął godność szefa brandenburskiego pułku kirasierów nr. 6 (cesarza rosyjskiego Mikołaja I).“

— Piszą staż do Gazety Kolońskiej: Więcej jeszcze wojenna mowa księcia Napoleona robi tu wrażenia apologetyczną, jaką miał minister stanu cesarza, hr. Walewski, w senacie w tej okoliczności rozpraw nad powstaniem polskim. W każdym razie wzmocnił Francją dyplomatyczną swą akcją przebieg Rosji; powiada już nawet, że wysłano drugą, kategorię zredagowaną notę z Paryża do Petersburga. Zachowanie się Austrii jeszcze nie jest zdecydowane; w żadnym jednak razie nie stanie mocarstwo to po stronie Prus. Od Prus wymaga obecnie Rosya, ażeby się oświadczyły przeciwko przywróceniu konstytucji polskiej na mocy traktatów z r. 1815.

* Toruń, 22 marca. Wczoraj ekstradowało trzech zandarmerii pruskich z rozkazu wyższej władzy dwóch młodych ludzi Torunia do Aleksandrowa, stacyi pogranicznej w Królestwie polskim, wojsku rosyjskiemu, których natychmiast ośmiu Moskali z nabita bronią i osadzonemi bagnietami otoczyli i z sobą abrali, wioząc ich z sobą ku Warszawie. Młodzieńcy ci z oddziału Mieleckiego, którzy w skutek potyczki pod Dobrosławem d. 2 marca granicę pruską przeszli, liczą zaledwie po lat 18 i są synami bardzo zacnych i majątnych obywateli. Pierwszy Dücker z Warszawy, drugi Klemkiewicz z Kalisza.

KR. LESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 marca. Dziennik Powszechny donosi, jakoby dnia 18 marca oddziały Sokoła i Jankowskiego liczące 700 ludzi, zostały rozproszone przez wojsko pod dowództwem generał-majora hr. Kreutzta. Miały być trzy starcia; Dziecinowie na prawym brzegu Wisły naprzeciwko Góry Kalwarii, gdzie się cofnęli w kierunku Garwolina i Łaskarzewa; Zembrzykowie i pod Natolinem a Uścienicami. Straty powstanców podaje raport rosyjski na przeszło 400 zabitych i 45 jeńców; stratę wojska za mało znaczącą. Jeżeli prawda, co raport rosyjski podaje o liczbie zabitych, nieulega najmniejszej wątpliwości, że wojsko rosyjskie rannych zabijało.

— Sobotni Czas, zredagowany w piątek, 20 marca, pisze: „Różnorodne wiadomości i wieści dochodzące dzisiaj do naszego miasta z pola walki, wstrząsały umysłami i sercami całego narodu. Zbrawszy te wiadomości, sprawdziliśmy je z opowiedzianymi naocznych świadków i krótkimi doniesieniami z pola boju przesyłanymi, możemy w następujący sposób opowiedzieć przebieg dwóch bojów stoczonych pod Zagóściem pod Buskiem 17 i 18 t. m. oraz następnie po tych bojach zdarzenia. Opowieść nasza jakkolwiek nie szczegółowa i niezupełnie jeszcze dokładna, będzie aż do pewnego punktu pewna, gdyż autentycznych wiadomościach oparta, a dalej wspiera się jedynie może na głuchych wieściach.

W dniu 17 marca popołudniu (a nie 18 jak wczoraj przez

omyłkę podaliśmy) wyruszył korpus dyktatora Langiewicza z Chrobrza przez Nidę ku Zagóściowi, a tylna jego straż z oddziału zuawów, złożona spaliła most na Nidzie po przejściu korpusu. Zaledwie korpus posunął się równina ku Zagóściowi, gdy dwie kolumny wojsk moskiewskich złożone z parą batalionów piechoty, z oddziałów dragonów i kozaków z 4 działami, zaatakowały go z dwóch stron a kozacy obszedłszy wzgórze uderzyli z tyłu na furgony. Bój rozpoczął się około 3 po południu toczył się w sposób, jaki wczoraj przedstawiliśmy; że chwilowo powstało zamieszanie na tyle między furgonami zaatakowanymi przez kozaków i dragonów, lecz wszystkie ataki moskiewskie wszędzie odparte, Moskale nad wieczorem złamani, pędzeni byli ku Buskowi aż do nocy, a w pogoni zabrano im wiele broni i nieco jeńców.

Nazajutrz 18 t. m. rano korpus zwycięski ruszył w pogon za cofającymi się Moskalami i przeszedłszy około Buska stanął obozem w pozycji leśnej pod wsią Grochowska na drodze do Pińczowa. Tutaj przed południem okazały się nowe i liczniejsze wojska moskiewskie od Pińczowa i od Chmielnika przybyłe i nowy zacięty bój się rozpoczął. Dyktator wraz z sztabem osobiście prowadził kilkakrotnie do ataku pod gęstym ogniem rotowym moskiewskim, adjutant jego kapitan Zachert padł przy jego boku śmiertelnie ugodzony, inny miał zabitego konia. Jak w dniu poprzednim tak i w tym boju oznał się walecznością i do brórn prowadzeniem oddział zuawów, oraz parę oddziałów strzeleckich, które mężnie w boju ogniowym i ręcznym parę godzin walczyły; odznaczyli się także kosyniery, kilkakrotnie Moskali atakujący pod plutonowym ogniem piechoty moskiewskiej. Jazda w pozycji leśnej nie mogła być użyta, a część jej niepotrzebnie i zawczasu cofnęła się. Wreszcie Moskale złamani poczęli się cofać, a Polacy wzięli im wielu jeńców, między innymi kilkunastu oficerów, z których jeden podpułkownik, drugi major. W boju tym było czynnych ze strony moskiewskiej kilka tysięcy żołnierzy, lecz nie wiadomo pod którym dowództwem. Prócz kilkudziesięciu jeńców, Moskale stracili wielu zabitych i rannych. Ze strony polskiej poległo śmiertelnie do 60, kilkudziesięciu jest rannych. Zabrano także Moskalom wiele broni i tornistrów.

Moskale cofnęli się pod Pińczów, korpus zaś polski rozłożył się na placu boju. Następnie otrzymawszy wiadomości o znacznych siłach rosyjskich ze wszystkich stron nadciągających, korpus polski cofnął się pół mili w tył i nocował w Welce z 18 t. m. na 19 t. m.

Dotąd zamieszczone wiadomości o dwóch zwyciężkach dla korpusu polskiego bojach, pod Zagóściem i pod Grochowskimi 17 i 18 t. m. stoczonych, o pobiciu tam Moskali, są zupełnie autentyczne. Te zaś, które niżej zamieścimy, są mniej dokładne, mniej pewne i zmacone.

W nocy z 18 na 19 była w obozie pod Welcami rada wojenna spowodowana jużto podobno doniesieniami o znacznych siłach moskiewskich z różnych stron ciągnących, już też względami, aby nie zmieniać dotychczasowego systemu wojny partyzanckiej w wojnę regularną; dla tego postanowiono podobno korpus ów 6000 rozdzielić na 4 oddziały, z którychby każdy w różne strony ruszył. Do owego rozdzielenia wojsk na kilka oddziałów powodowały także i te względy, iż 6000 korpus dyktatora, nie żyjący z magazynów lecz z zasobów kraju, w którym się chwilowo utrzymywał, nie znajdował stosownego wyżywienia. Dyktator miał się udać z jednym z tych oddziałów i przenieść się na dalsze pole walki. Postanowienie to wykonano; lecz przy rozdziale sił powstało jakieś zamieszanie: jeden oddział czy niepojmując rozkazu, czy party przez przeważne siły, cofnął się do Opatowca, a niektórzy z tego oddziału przeprawili się przez Wisłę do Galicji; reszta korpusu obozowała 20 t. m. pod Wiślicą. Równocześnie nieprzyjacielem powstania rozszerzyli najmylniejsze wieści o rozbiści korpusu, a wieści te fałszywe rozgłoszono telegrafem po Europie. Wiele innych zmaconych wieści, np. o aresztowaniu dyktatora Langiewicza czy też generała Waligórskiego na granicy austriackiej itd. powtarzać nie będziemy, poki ich dostatecznie nie sprawdzimy. Podamy także później szczegółowy opis obu bojów.

Z innych dalszych pól walki niema prawie żadnych dzisiaj świeżych doniesień. Z Warszawy donoszą nam w liście 16go t. m., że 15 b. m. oddział jazdy polskiej 50 koni liczący, podsunął się pod samą Pragę i zaalarmowałszy całą załogę moskiewską w Warszawie, zniknął znowu szybko.

— Niedzielnv Czas pisze:

Szczegółowsze nieco doniesienia z pola dwudniowej walki między Chrobrzem a Buskiem, potwierdzają w zupełności krótki opis jaki wczoraj podaliśmy. Tak 17 t. m. pod Zagóściem jak 18 t. m. pod Grochowskimi, Moskale pobici zostali i odparci, chociaż tak w jednym jak drugim boju część tylko korpusu powstańców udział czynny miała w walce. Lecz coraz nowe kolumny wojsk moskiewskich to z zachodu od Dziadoszy, to z północy od Pińczowa, to ze wschodu od Stobnicy ciągnące, cieńszymi okręgami ścisnęły korpus polski, któremu nadto dokuczał brak żywności i ogromne znużenie po sześciodniowym nieustannym marszu i dwudniowym boju. Z tych powodów, gdy po pobiciu Moskali pod Grochowskimi oddział polski, który otrzymał plac boju i na nim odpoczął, zabrawszy jeńców nocował o wiorstę od placu boju we wsi Welce, zwołał dyktator w nocy z 18 na 19 t. m. około 12 godziny radę wojenną, na której po różnych propozycjach postanowiono: że należy powrócić do systemu wojny partyzanckiej, który po części opuszczono przez zwiększenie n. d. miarę jego korpusu; że przeto należy rozdzielić korpus ten na dwa większe i kilka mniejszych oddziałów, któreby walczyły dalej według zasad wojny podjazdowej i ruszyły zaraz w różnych kierunkach; należy to uczynić tym więcej, iż znacznej liczby ludzi i koni nagromadzonych w jednym miejscu, nie można dla braku magazynów wyżywić. Wyznaczono dowódców tych oddziałów, gdyż dyktator miał się udać w inne okolice kraju, aby wszędzie system wojny według jednej myśli i według jednego kierunku urządzić; z powodu zaś, iż w innych stronach jest brak oficerów, przy tym zaś oddziale jest ich zbyt, miał wziąć przeto dyktator z sobą kilku wyższych oficerów, dając im komendy w różnych czę-

ściach kraju. Aby cały ten plan działania się powiódł, wymagał tajemnicy, i rozkaz dzienny dyktatora do korpusu, już po początku wykonania tego zamiaru miał być ogłoszony. Rozkaz ten dzienny brzmi:

„Waleczni i wierni towarzysze bronili! Urząd mój dyktatorski wymagał załatwienia wielu ważnych spraw cywilnych i wojskowych, zasilenia licznych hufców powstańczych na innych punktach kraju pod zaborem Moskwy walczących i pokierowania ich według jednej myśli.

„Potrzeba mi więc było na krótki czas opuścić wasze szeregi, do których od nocy powstańczej przyrośłem wśród znojów i bojów. Ale sądziłem, iż dopiero po świeżem zwycięstwie wolno mi będzie was pożegnać na dni kilkanaście.

„Dla tego stawiłem Moskwie czoło pod Sosnowką, wyzwalam ją do boju pod Miechowem, stanąłem jej pod Chrobrzem i stoczyłem krwawą walkę pod Grochowskimi.

„Opuszczam obóz nie żegnając się z wami, gdyż zamiar mój, aby był spełniony, wymaga tajemnicy. Dla tego nie wolno mi jest wypowiedzieć jaką drogą i dokąd zmierzam. Zabrałem ze sobą 30 ułanów, którzy wrócą do obozu, skoro eskorta mi już nie potrzebna. Podzieliłem korpus na dwie części, każdej dałem wypróbowanego dowódcę, wskazałem drogę i przeznaczenie.

„Towarzysze bronili! W obec Boga i was złożyłem przysięgę, iż walczyć będę do ostatniego tchnienia. Przysięgi tej nie złamałem i nie złamię. I wy uroczystie zaprzysięgliście posłuszeństwo moim rozkazom i służbę naszej Ojczyźnie. I wy przysięgi nie złamięcie.

„W imię więc Boga i Ojczyzny walczyć będziemy dalej przeciw Moskwie, dopóki nie wywalczymy wolności i niepodległości Ojczyzny.

M. Langiewicz.

Po tej naradzie wojennej brygadiera Śmiechowski mianowany został dowódcą jednego oddziału, pułkownik Czachowski drugiego oddziału; obaj otrzymali, jak utrzymują, bliższe instrukcje wskazujące im kierunek pochodu i działania. Pułkownik Rochebrune który się tak świetnie odznaczył w walkach pod Chrobrzem czyli Zagóściem i pod Grochowskimi, mianowany został generałem brygady i otrzymał oddzielne polecenie. Osobne także polecenia otrzymali generałowie Jeziorański i Waligórski. Generał Czapski nie znajdował się już w obozie owęj nocy z 18 na 19 marca.

Po wydaniu tych poleceń i rozporządzeń, dyktator i kilku z nim oficerów pod eskortą 25 konnych, oddali się 19go t. m. rano o godzinie 5tej z obozu z pod Welce, w zamiarach które objaśnia w swęj odezwie a których tu dzisiaj rozstrząsać nie będziemy i od uwag się wstrzymamy. Rano także 19go t. m. w parę godzin później pułkownik Czachowski wyruszył z Welce z swoim oddziałem w kierunku północnym, a dyktator z oddziałem pod dowództwem brygadiera Śmiechowskiego wyszedł z Welce w kierunku południowo-zachodnim do Wiślicy, gdzie obozował kilka godzin a następnie poszedł w kierunku ku Nowemu Miastu, dalej podobno ku Koszycom, party, jak się zdaje, z kilku stron przez Moskali, prowadząc jednak z sobą owych jeńców moskiewskich wziętych pod Grochowskimi. Lecz nieszczęśliwie smutne jakieś nieporozumienie powstało w szeregach z przyczyny odjazdu dyktatora i kilku oficerów, którego to odjazdu powodów wielu nie pojmowało, ogromne zaś znużenie sześciodniowym pochodem i dwudniowym bojem oraz brak żywności przyczyniły się także do tego, iż znaczna część tego oddziału partego przez Moskali poszła w rozsypek i przeprawiając się przez Wisłę weszła do Galicji bez broni. Poprzednio już część oddziału i zmieszana w czasie boju pod Chrobrzem 17 t. m. cofnęła się do Opatowca, z kąd wielu do Galicji się przeprawiło. Mały oddziałek kilkudziesięciu ludzi w party znowu został przez przemagającą siłę moskiewską do okręgu krakowskiego pod Cłem, przyczem Moskale zapuścić się mieli na terytorium austriackie i zranić kilku żołnierzy ces. austriackich; pod tym jednak względem czekamy bliższych objaśnień.

Nie będziemy zatajać, iż cały obrót ten rzeczy, jest, mimo podwójnego zwycięstwa pod Zagóściem i pod Grochowskimi z których ostatnie było świetne, klęską dla powstania. Jednak nie jedną już klęską powstanie to doznało, a po każdej z większymi siłami i z większą wznagało się energią; uderzenia, że tak powiemy, wydobywały większy jeszcze zapal z narodu który śmiertelną rozpoczął walkę, i nie tylko w tej okolicy lecz na wszystkich punktach aż po Dźwinę ją toczy. Po klęskach np. doznanych pod Węgrowem i pod Siemiatyczami silniejszym płomieniem buchło powstanie w Lubelskim i Litwie. Takie właśnie powstania okazują, jak silne i powszechne jest uczucie ogarniające walczący naród i jaka energia prze go naprzód. Zresztą owa częściowa i przypadkowa po kilku zwycięstwach klęska, ma tylko miejscowe znaczenie, na wszystkich innych polach walki bój trwa dalej z powiększonymi siłami, wszystkie klasy ludności biorą w nim udział, a nawet na tém najbliższem nas polu działają dalej pozostałe oddziały, nowe także ukazują się, a działają z bogactwem doświadczenia odniesionem z walk minionych.

Dodać tu jeszcze winniśmy parę szczegółów o zaciętej walce pod Grochowskimi 18 t. m., o której już wczoraj pisaliśmy. Moskale rozwinięszy parę batalionów pod dowództwem Czengerego i ustawiając na pozycji 4 dział, rozpoczęli bardzo żywy ogień karabinowy i kartaczowy z dział do kolumny polskiej z Grochowskimi się wysuwającej. Przeciwnym w lasku rozwinęli się z polskiej strony zuawy i część strzelców i celnym ogniem, przeplatany atakami z bagnietem, spędziły po uporczywej walce przeważne siły moskiewskie, które pod dowództwem Czengerego cofnęły się ku Pińczowu. Lecz właśnie gdy ten atak od północy został z wielką stratą moskiewską odparty, z drugiej strony zaatakował inny oddział moskiewski od Stobnicy nadeszły. Strzelcy, zuawi i część kosynierów Czachowskiego uderzyli na ten oddział moskiewski, rozbili go, wzięli w niewolę podpułkownika, majora i wielu żołnierzy, położywszy bardzo wielu Moskali trupem to w samej walce to w pościgu. Lecz i z polskiej strony poległo w tym zwycięskim boju wielu walecznych.

— Zbieramy wiadomości najświeższe:

Ze Lwowa, 21 marca, biuro Wolffa donosi: Powstanie na Podolu wzrasta. Oddziały powstańcze stoją pod Borem, Poczajowem i Joltuszkowem i w Krzemieńcu zabrały kasę rządową. Tegoż dnia wieczorem: Wedle wiadomości najnowszych wiarogodnych, całe Podole i Wołyń graniczący z Galicyą zupełnie spokojne. Lud wiejski zupełnie przeciwny ruchowi. Niektórzy właściciele dóbr, obawiając się katastrofy, kosztowności przewieźli do Galicyi.

Z Krakowa, 21 marca, donosi biuro Wolffa: Wczoraj oddział tysiąca powstańców z korpusu Langiewicza pod wodzą Smiechowskiego pod Czarkowem rozbity przez Moskale. Część schroniła się na terytorium Galicyi, dwie kolumny, każda po czterysta powstańców, cofnęła się w bory. (Częśćka tych, którzy przeszli granicę galicyjską, mogła więc być tylko bardzo mała, bo razem z poległymi i rannymi, po odciągnięciu dwóch kolumn wynoszących osiemset ludzi, tylko 200 zostało).

— Z Krakowa, 21 marca, donosi biuro Wolffa: Zeszłej nocy dwa tysiące powstańców stało w Jgółomi; drudzy pod Tropiszowem na pograniczu Krakowskiego, z 3 mile od Krakowa, w pobliżu Wisły. Pod Potokiem (4 mile na północ od Sandomierza) walczy tysiąc powstańców z oddziałem rosyjskim i cofa się w lasy.

Z Krakowa, 22 marca, wieczorem, telegrafują do Ost. Ztg.: Część korpusu Langiewicza znajduje się w borach Świętokrzyskich. Wczoraj reszta oddziału stała po Rochwałowicami odpierając natarcie konnicy rosyjskiej. Czengierey zbliżał się w 2000 od Opatowca. Do dnia wczorajszego 1300 powstańców przeszło granicę galicyjską.

— Wedle telegramu do Ost. Ztg. z Krakowa, 22 marca, w nocy przywieziono generała Langiewicza z Tarnowa do Krakowa, i osadzono w twierdzy. Oprócz niego uwięziona w twierdzy krakowskiej panna Pustowojtów, i około 700 powstańców przeprowadzono do Krakowa. Dnia 21 marca w Królestwie w okolicy Tarnogrodu miały się staczać potyczki.

ROSYA.

Petersburg, 23 marca. Telegrafują do Ost. Ztg.: Ukaz cesarski znosi dla względów miejscowych wszystkie stosunki obowiązujące pomiędzy właścicielami dóbr a włościanami w guberniach wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i czterech obwodach witebskiej. Ma nastąpić odkup zupełny. Od dnia 1 maja włościanie mają płacić obrok rządowi, nie obywatelom, którym rząd ma wypłacić cenę odkupu. Ukaz zawiera szczegóły wykonania.

AUSTRYA.

† Kraków, 19 marca. Żyjemy znów w chwili wytężonego oczekiwania. Od dwóch dni dyktator Langiewicz toczy bój ze skoncentrowanymi przeciw niemu siłami moskiewskimi. Szczegółów tego boju jeszcze zupełnie jasno nie wiemy; podaje nam tutaj wiadomości, o ile takowe dziś przed wieczorem zebrać się dały, nie rękując za ścisłą ich dokładność. Według nich w d. 17 b. m. dyktator stał główną kwaterą w Chrobrzu, dokąd ciągnęli Moskale od Kielc, Jędrzejowa, Stopnicy, a prawdopodobnie i od Miechowa; siła ich zbiorowa niewiadoma. Około Chrobrza, na porzeczu Nidy, ciągnie się dolina milę długa, 1/2 mili szeroka, dalej wznoszą się wzgórza, na których leży wieś Krzyżanowice. Na tych wzgórzach między 3 a 4 po południu najprzód pojawili się Moskale. Dyktator kazawszy spalić most na Nidzie, aby przeciąć drogę wojsku moskiewskiemu, pogracemu nadsunąć z Działoszyca dla zabrania mu tyłu, lewe skrzydło swoje na którym stali zauny (pod dowództwem oficera francuskiego zuawów Roche-brun'a) oparł o wzgórze Krzyżanowskie, w prawo rozciągnawszy się ukośnie do brzegu Nidy. W tyle stały furgony pod zasłoną ognia działowy, który atoli naszym prawie żadnej nie zrządził szkody. Główna siła atakowała środek, kiedy tymczasem kozacy obeszlą prawe skrzydło i chcieli zabrać furgony. Młoda jazda nasza na surowych siedząca koniach, nie mogła wytrzymać ataku przeważającej siły, ale dzielnie wsparli ją strzelcy, którzy utrzymali się na pozycji i odparli atak, ze stratą jednak dwóch podobno furgonów. Następnie Moskale całą siłą ataku wymierzili na prawe nasze skrzydło, chcąc je wrzucić do Nidy, ale odparci ze znaczną stratą poczęli się cofać ku Stopnicy, ścigani przez wysłane za nimi nasze oddziały, które na noc stanęły we wsi Gadawie, leżącej na trakcie z Wisłicy do Stopnicy. Noc położyła koniec temu boju. Ze środy, tj. z wczorajszego dnia wiadomości jeszcze mniej są pewne i bardziej zmacone. Wedle jednych dyktator miał znów zwieść szczęśliwy bój z innemi oddziałami moskiewskimi, wedle innych miał posunąć się z główną siłą swoją w kierunku ku Kielcom. Jutrzejszy dzień zapewne rzuci nam więcej światła na te wypadki. Jakkolwiek zastrzegłem się już wyżej, przeciw niedokładności powyższych opisów, z zupełną jednak zdaje się pewnością dni te do świetnych dla oręża polskiego policzyć można. Do Krakowa przywieziono dwóch rannych, do Tarnowa przybyło ich więcej. Zdążający do Krakowa, gdzie już nań oczekiwano, batalion piechoty austriackiej wstrzymany został w Tarnowie i odesłany natychmiast ku granicy. Nadeszła tam bowiem depecha urzędowa, donosząca: że powstańcy pobili wojska rosyjskie, które prawdopodobnie wparte zostaną w granicę Galicyi. Z dalszych stron następne mam wiadomości, wiarogodne, o ile sądzić mogę ze źródeł, z których je zaczerpnąłem. Pod Warką stoi oddział powstańców z 1200 ludzi złożony, pod wodzą Kuczyka. W Bętkowskich lasach, między Grojcem a Białobrzegami, powstańcy odbili 400 rekrutów, których zakutych w dyby rota piechoty moskiewskiej eskortowała. Pod Łochowem, nie daleko Jadowa, obok kolei żelaznej warszawsko-petersburskiej, Moskale w sile 250 zaatakowali oddział powstańców pod dowództwem Siemiątkowskiego będący. Z razu nasi poszli w rozsypkę, uchodząc ku pobliskiemu lasowi. Tu na brzegu lasu osadzili się strzelcy, a kosyniery zwróciwszy się nagle natarli na Moskale, którzy nie słuchając komendy oficerów, gonili za naszymi w zupełnym nieładzie. Klęska ich była, zupełna, a z owych 250 zaledwie 60 ujęć miało. W ogóle niechęć i poczucie roli jaką odgrywają,

w oficerach nawet wyższych stopni, a dezorganizacja i niesubordynacja w prostym żołdactwie coraz bardziej i groźniej się wzmaga. W Giebułtowie major rosyjski, który natychmiast po dokonanych tamże mordach i grabieżach przybył, nieśmiało prawie oczu podnieść ze wstydu, nie mógł się dosyć naprzepaścić i natłomaczyć, że on temu nie winien. Częstoś wany cygarami, nie chciał przyjąć, a na żartobliwe zapewnienie że nie są zatrute, odrzekł: „Właśnie gdybym wiedział że zatrute, przyjąłbym pewnie.“ Oficerowie usiłowali przeszkodzić okrucieństwu i rozbojowi dokonywanemu samowolnie przez żołdactwo. Jeden z nich chciał odebrać żołnierzowi zagrabiony przez niego srebrny czajnik czy cukiernicę. „Puszczaj! krzyknął, bo ci w łeb strzelę!“ „Ja tobie wprzód strzelę!“ odparł żołnierz. Rząd nie ufając widać usposobieniu oficerów, zarządził, jak słyhać, zupełną ich po pułkach przemianę. Takiemu to duchowi wojska carskiego głównie zdaje się przypisać należy korzyści, jakie nad niemi odnoszą powstańcy, choć słabsi oden organizacją i wprawą wojskową, bronią a nawet najczęścią i liczbą.

Kraków, 21 marca. Kolej żelazną z Tarnowa przywieziono tu dziś kilkudziesięciu powstańców, przybyłych z Królestwa Polskiego, których bez wysadzenia ich tutaj, odwieziono dalej koleją do Morawy, gdzie mają być pomieszczeni w kilku miastach. Wczoraj wieczór przywieziono do Bochni kilkudziesięciu powstańców, a w Tarnowie miało być ich wczoraj wieczór kilkudziesięciu, a w tej liczbie miało być 41 raniomych, kilku z nich umarło. Z tą poszło ku granicy parę batalionów wojska dla przyjęcia tych powstańców którzyby chcieli przejść na tę stronę. Dziś przytrzymały patrol austriackie trzy wozy z bronią, które szły przez Igołomią do Królestwa. (Czas).

Wiedeń, 18 marca. Zwykły korespondent pisze do Czasu: Istotna sytuacja w tej chwili jest taka: Francya chce współnocy z Austryją i Anglią, ale ona nie targuje się z niemi o warunki, przeciwnie Austryja i Anglia idą dalej i chciałyby być pewne, że im się Francya teraz nie wymknie. Francya bierze kwestyę polską za narzędzie dla siebie. Austryja i Anglia biorą ją za narzędzie ogólnego interesu europejskiego. Francya chce wzmocnienia się własnego; Austryja i Anglia chcą osłabienia Rosyi i oddalenia raz na zawsze Wschodu od jej zgubnego wpływu.

Książę Metternich miał pozawczoraj długą konferencyę z księciem Gramont i lordem Bloomfield.

Cesarz jest niezmiernie zajęty całą sytuacją i ocenia ją dokładnie. Zaufanie N. Pana w słusność polityki, której się trzymał dotąd, jest silne. Jest energia i wola. Lecz trzeba środków, a te są w ręku Europy. Nie trzeba zapominać nadto że Austryja miałaby cały ciężar wojny nie tylko z Rosyją, ale z Prusami na swych ramionach.

Wiedeń, 19 marca. Korespondent zwykły pisze do Czasu: Miałem zupełną słusność utrzymując, że nie Francya znajduje trudności ze strony Austrii w sprawie polskiej, lecz przeciwnie, Austryja nie może doprowadzić Francyi do stałych i stanowczych postanowień. Gabinet francuski jeszcze myśli więcej nad tem, jakby z Rosyją zupełnie nie zerwać, aniżeli nad tem, żeby Austryją wesprzeć energicznie nie tylko słowem, lecz i czynem. Pomimo pogłosek przeciwnych, jakie krąży, Anglia jest daleko bliżej Austrii. Botschafter w wybornym swym dzisiejszym artykule, daje to do zrozumienia. Co do Austrii powiada zupełnie to samo, co wam już doniosłem: Austryja nie o tem myśli co musi zrobić, ale o tem jak ma robić. Ma postanowienie iść aż do czynu, ale zastanawia się nad sposobami. Niech Francya będzie bezinteresowną, niech przynajmniej spuści z oka Ren, a zobaczy, że co do kwestyi polsko-rosyjskiej, znajdzie Austryją na polu działania. Lecz w Paryżu zdaje się, że są skryte osobiste zamiary. W tem będzie ciągle trudność.

FRANCYA.

Paryż, 19 marca. Wczorajsze posiedzenie senatu francuskiego było nadzwyczaj żywe, głównie z powodu mowy, którą miał książę Napoleon. Mowa ta była jawnie i szczerze wojenną; zaprotestował w niej bez ogródki przeciw przejściu do porządku dziennego, które byłoby bardzo niedostatecznym objawem współczucia dla sprawy polskiej i objawił względem polityki, jakiej się rząd francuski chwycił powinien, najskrajniejsze przekonanie. Traktaty z roku 1815 nie mają żadnej wartości, a dyplomacya biorąc je za zasadę swego działania zawiodłaby równie interes Francyi i jej uczucia, jak prawa i życzenia Polski. Książę Napoleon żądał, żeby raz przecie zaprzestano radzić Polakom, iż powinni się już zdać na wolę opatrności, i żeby starano się wesprzeć ich skutecznie. Jedyną wojną być może dostatecznym rostrzygnięciem trudności, a wojnę takową Francya bezpiecznie rozpocząć może, ponieważ jej sprzyjają wszystkie okoliczności wewnętrzne i zewnętrzne. Przestraszył się temi tak groźnemi słowami księcia minister Billault i żeby snać nie myślano, że program polityczny cesarskiego krewniaka jest oraz programem rządu francuskiego, oświadczył, że na ową nawałę nieroztropnych wyrażań, które senat usłyszał, odpowie na następującem, to jest dzisiejszem posiedzeniu. Przed wystąpieniem księcia Napoleona puścił się margrabia Larochejacquelein, jeden z głównych filarów legitymizmu francuskiego na harc przeciw narodowi polskiemu w tak piękny sposób, żeby mu go pozazdrościć mogli w szelacy krzyżacy i wszyscy dyrektorowie polityki trzech państw zaborczych. Wedle niego rozbiór Polski wywołał w sposób konieczny sami Polacy, będąc narodem zupełnie nie do rządzenia; z zastrzeżeń traktatu wiedeńskiego widać tylko że, oddani zostali na łaskę mocarstw zaborczych; pewną jest rzeczą że terazniejsza Polska miała swoje odrębne narodowe ustawy; cesarz Aleksander II jest niewyczerpaną studnią łaskawości i dobroci, a w tem co opowiadają o poborze oczywista jest przesada; Polaków nigdy żadnemi ustępstwami zadowolnić nie można, a co do terazniejszego powstania, to widać już z ludzi stojących na jego czele, że nie chodzi tam o sprawę narodową, ale o przewrót wszytkiego do góry nogami. Na tak szla-

chetne sentymencie potomka krzyżowców, który zresztą wy wiedział nam to co jest dla Polaków na dnie duszy wszystkich arystokracji bez różnicy narodowości, odezwał się z protezą sam minister Walewski, który najpierw zadał fałsz poprudnikowi swemu, twierdzącemu, jakoby Polakom traktat wiedeński żadnych praw nie zagwarantował, potem zaś zaręczył że terazniejsze powstanie w Polsce nie jest rewolucyjne i narodowe. To wystąpienie ministra Walewskiego nie jest i znaczenia; sądzą także dość powszechnie że rząd zezwolił zmianę wniosku Larabita i na przesłanie do uwzględnienia i nistrowi tych petycji, które nie domagają się bezpośredniej wojny. Wczoraj odbyła się także walna rada ministrów, w Tileriach, pod przewodnictwem cesarza, na której szły rzeczy bardzo burzliwie. Większa część ministrów oświadczyła, trzeba wstrzymać się zupełnie od dalszego zajmowania sprawy polską, ponieważ dyplomacya jest całkiem bezsilną, tym względem. Dopóki Rosya wie z pewnością, że wszyt skończy się na notach, na inkauście i języku, dopóty było śmiesznością spodziewać się, że w czemkolwiek ustąpi; z drugiej strony uznawali, że rozpoczynanie wojny z Rosyją jest nie podobieństwem. Wszakże podobno Drouin de Lhuys i Walewski obstawali statecznie przy czynnym współdziałaniu dyplomatycznym z Austryją, twierdząc, że się Austryja da spowodować do tego. Gabinet wiedeński zachowuje względem Francji jak tutaj mówią, pewne grzeczności, świadczące o jego dobrej woli. I tak na wnioski z Londynu dotyczące sprawy polskiej o których już kilka razy donosiliśmy, odpowiedziano w Wiedniu że ponieważ rząd austriacki odmówił już Francyi swego współdziałania, byłoby niegrzecznością z jego strony gdyby ten przystawał na wezwanie angielskiego rządu. W tem rozsądnym człowiekiem nie widzi dobrej woli dla Francji, lecz po prostym względzie wybieg niemiecki dla stron obydwoch. Zaręcza w kołach urzędowych tutejszych, że książę Metternich wyjeżdżał z Paryża pełen otuchy, że mu się uda pozyskać cesarza Franciszka Józefa dla zamiarów francuskiej rządu; tymczasem zły to znak, że pobyt jego w Wiedniu niezwykle się przedłuża i że zamiast zabawić tydzień jak miał, pozostanie jeszcze aż do 25 t. m. Ci, którzy ufają dyplomacji i wierzą w możność ścisłego porozumienia między gabinetem paryskim i wiedeńskim, twierdzą, że on będzie koniecznym skutkiem tajnego związku między Prusami i Rosyją, zawartego równocześnie z konwencją z 8 lutego, a którego celem jest wspólne działanie nietylko przeciw powstaniu polskiemu ale i przeciw innym mocarstwom europejskim. W artykule dzisiejszym dziennika la Presse wyszydza Emil Girardin, publicysta zresztą od dawna nieprzychylny Polsce, sens francuski z tego powodu, że poważnie się zastanawia nad tem czy sprawę polską przekazać ministrom do dyplomatycznego uwzględnienia, czy ją też ubić porządkiem dziennym; i jedno i drugie ma zupełnie tę samą wartość, to jest i jedno i drugie zgoda nie nie znaczą, skoro Francya nie chce wojny rozpocząć. Zapowiadany wczoraj artykuł Constitutionnela o Polsce pojawił się wprawdzie, ale jest wiele bledszym i umiarkowanym, niż miał być; podobno go pod wpływem urzędowym zmieniono jeszcze w ostatniej chwili. Z Rzymu donoszą, że Oester Sacken, nadzwyczajny pełnomocnik rosyjski starał się stolicę apostolską ułować ponętą wprzód kilkakrotnie już używaną że car pozwoli na przebywanie nuncjusza papieskiego w Petersburgu; mówiono już nawet o monsignorze Berardim na to miejsce; wszystko się jednak rozbiło tak o to, że papież nie chciał ani słuchać, gdy mu mówiono o Polsce, jako też o to, że rząd rosyjski nie chciał pozwolić na korespondowanie nuncjusza z biskupami bez kontroli rosyjskiej. Dziennik la France dowiedział się, o wybitu medalu w W.ks. Poznańskim na cześć Langiewicza. Po jednej stronie jest popiersie generała z napisem: Marian Langiewicz urodzony 5 sierpnia 1822 w Krotoszynie w WKsięstwie Poznańskim“ z drugiej strony są główne daty z jego życia, z którychby się pokazywało, że pod Garibaldim nie służył. W dziennikach angielskich czytamy, że Józef Cwierciakiewicz ogłasza okólnikiem do towaniom z Londynu, jako mianowanym został przez tymczasowy rząd polski reprezentantem przy dworach zagranicznych (?) Dekret jego nominacji ma być podpisany przez Langiewicza i kontrasygnowany przez ministra spraw zewnętrznych. (Czas)

— Z Turynu donoszą, że podpisy pożyczki włoskiej przechodzą już o trzy kroć żadaną sumą. Izba deputowanych w Turynie zatwierdziła wybór ojca Passaglii.

ANGLIA.

Londyn, 21 marca. Na posiedzeniu nocnem izby niższej interpelował Hennessy ministerium, czy jest prawdą, że rząd rosyjski upraszał rząd angielski o informacyę co do polskiego wychoźcy, nazwiskiem Abicht, i takową otrzymał. Palmerston odpowiedział, że nie rząd rosyjski, ale raczej konsul angielski we Warszawie żądał bliższych szczegółów, kiedy Abichta mającego fałszywy paszport angielski uwięziono; bliższych szczegółów rząd się dotąd nie dowiedział. Na dalsze zapytania Hennesseya odpowiedział sir George Grey, że rząd rosyjski poniósł kosztą za podróż obydwoch angielskich urzędników policyjnych do Warszawy.

WŁOCHY.

Turyn, 18 marca. Stan zdrowia Garibaldeggo zastraszony jego przyjaciół i zwolenników. Rana się pogorszyła, kość się jątrzy a noga spuchła aż pod łytki. Garibaldi widział się zmuszonym nieprzyjęcia licznych wizyt.

Rzym, 17 marca. Ojciec św. w alocucyi swojej wczoraj na konsystorzu mianęj, miał się wysłowić o Polsce jak następuje: Smutne położenie Polski wzbudziło w najwyższym stopniu ubolewanie papieskie, jakim zawsze napełnionymi byliśmy dla tego katolickiego królestwa. I tak uważaliśmy pomiędzy innemi za naszą powinność postarać się o obsadzenie kilku opróżnionych polskich stolic biskupich. Mianowaliśmy rozmaitych biskupów, którzy wspólnie ze swą bracią duchowną starają się mają o dobro kościoła i wszelkiej mają dołożyć troskliwości ażeby na zawsze religiją w tym kraju utwierdzić i usunąć z niej jakie od tak dawnego czasu kościół katolicki w Polsce nawiedza.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 marca. Wczoraj w kołach wojskowych, urzędniczych oraz po szkołach obchodzono wedle programu uroczystość urodzin N. Pana.

Król. rejencyja poznańska zamieszcza w numerze 11 swego Dziennika Urzędowego następujące ogłoszenie dotyczące się zapalenia 62 tak nazwanego granulicznego: „Chociaż sporadycznie ukazujące się czasami w departamencie naszym zapalenie 62, zwane granulicznym, od wystosowanego do panów radców ziemianskich i fizyków powiatowych okólnika naszego z dnia 24 listopada r. 1861 nr 3976 nie rozszerzyło się w tej mierze, ażeby zstać wynikiem mogła obawa, to przecież w skutek reskryptu pana ministra spraw duchownych, naukowych i lekarskich z d. 11 listopada r. z., a nadto, iż jest udowodnionem, jako owa zaraźliwa choroba 62 jeszcze w niektórych ukazując się miejscach naszego departamentu, powodowani jesteśmy przypomniać przepisy regulaminu z dnia 8 sierpnia r. 1835 lib. §§. 62 do 64, które się dotyczą antagonyzujących zapaleń 62, a nadto postanowić w tej mierze co następuje: 1) miejscowe władze policyjne bez ustanku o to starać się powinny, ażeby wysłedzić osoby, które cierpią na podejrziwe skutecznego 62 zapalenia; 2) osoby zapadłe na takowe choroby o ile być może jak najrychlej przekazane być muszą lekarzowi aprobowanemu lub odpowiedniemu zakładowi lekarskiemu; 3) miejscowe władze policyjne, resp. urzędy radco-ziemiańskie baczyc na to szczególnie winny, ażeby odkryć źródło choroby, a zstać jej szerzeniu się dalszemu tamę położyć bezzwłocznie. Dodać należy oraz skazówkę pouczającą rozpoznawać oznaki rzeczonej choroby, drogi jej szerzenia się, niemniej sposoby, by szerzeniu się takowemu zaradzić: I. Oznaki granulicznego zapalenia 62. Wstępnie choroba ta wiele ma podobieństwa z zwykłym katarowem i szybko przemijającym 62 zapaleniem. Białko 62 i brzeg powiekowy lekko są zarumienione, światło mocne i wiatr takowe znacznie urażają i ła-

twięć do łez powodują; chory doznaje uczucia, jakoby takowe zasypa-
pane miał piaskiem lub kurzem, a może też takiego, mianowicie w po-
wiecie górnej, jakoby był zmorzony i jakby mu ciężała na oczach. Przy
obudzeniu się z rana w żrenicy zebrana jest ropa żółta, a po-
wieki lekko są pozalepiane. Przewróciwszy powiekę dolną, dostrzedz
daje się już natenczas na jej powierzchni wewnętrznej rozpoczynające
się nadržępienie. W takim to stanie trwać może choroba owa czas
przydłuższy, kilka tygodni a może i kilka miesięcy, zanim wyższego
dochodzi stopnia. W razie atoli przydłuższego trwania choroby w sta-
dium pierwszym, przekształca się napomknęte powyżej nadržępienie
wewnętrznej błonki na powiece w osłobliwe usposobienie granuliczne
(ziarnkowe), które albo po całej rozciąga się powiece, albo ukazuje
się tylko około żrenicy, a zdradza się natychmiast przy odwróceniu po-
wieki przez mocniejsze zaognienie miejsc nadržępionych i granuli-
cznych. Kiedy choroba w drugie przechodzi stadium, natenczas ukazu-
ją się częściej większe na błonkach powiekowych plamki żółto-ro-
piate. Stadium drugie zdradza się przez to, że orzechowe wyższe znaki
większego nabierają rozmiaru, powieki są rozpalone i napuchłe, białko
62 zaognione; ból i wstępną przed światłem są większymi, a z 62 roni-
e iza mętna pomieszana z ropą. Przy odwróceniu powieki dolnej do-
strzedz można, że takowa mocno jest nadržępią, często nawet na-
brzmiała i nader zaogniona. W stadium trzecim naderście dochodzą
znaki powyżej przytoczone do najwyższego stopnia; przy coraz więk-
szym bólu upływa z 62 ropiata ekskrementacja, cała powieka górna
mocno nabrzmią, zaognia się, a często zwiesza się po nad powiekę
dolną tak, że chory oczu otworzyć nie jest w stanie. Białko 62 po-
większej części również jest nadržępię i nabrzmię. W rzeco-
nym stadium ekskrement z 62 upływający nietylko że jest gęstszym
i do ropy podobniejszym, ale zarazem gęstszym tak, że przy dojeściu
choroby do najwyższego stopnia, nader niszczący wywiera wpływ i ró-
wnież zaraźliwym jest w najwyższej mierze. Pomimo więc, że choroba
jak już napomknęto, w wielu bardzo przypadkach zatrzymując się

tuż na pierwszym rozwoju swego stopnia niedostępuje kiedykolwiek
stadium wyższego, to przecież oczy, — chociaż z takowych, mianowi-
cie z białka i brzegów powiek, ustąpiło zapalenie — dopóki zaradzo-
nem nie jest pomienionemu wyżej usposobieniu ziarnkowatemu, zawsze
jeszcze w chorowitym są stanie, który przy jakowym szkodliwym na-
pływie, łatwo do wyższego stadium przechodzić może. II. Drogi,
któremi szerzy się granuliczne 62 zapalenie. 1) Zaraźliwość choroby
rzeczonej wynika głównie przez ropę z 62 upływającą i prędko prze-
chodzi z osoby na osobę, mianowicie przez wspólne używanie środ-
ków służących do ochłodzenia: wody do mycia, miednicy, gebków,
bielizny z pościeli i innej, szczególnie ręczników i chustek kieszonko-
wych. 2) Im większe jest rozpalenie i im prędzej postęp choroby,
tę łatwiej wynikać może zaraza. 3) Jeżeli więcej osób, dotkniętych
tą chorobą, w stósunkowo szczupłym znajduje się lokalu, natenczas
przez sam wyziew już tychże chorych zaraza szerzyć się może; a zstać
przeto dostrzedz daje się w szpitalach, domach siostr, robotniczych
i domach ubóstwa, niemniej w szkołach i koszarach, a także też w prze-
pełnionych, przystępu dla świeżego powietrza niemających i niechlud-
nych pomieszkaniach ludu klasy robotniczej po wsiach i po miastach.
III. Sposoby ku zaradzeniu szerzenia się choroby, wykazane są w tém
co wyżej powiedziano; wszystkiego tego, o czém napomknęto od II.
sub 1—3, unikać wypada i zaradzić lub granice takowemu położyć
należy. Tam, gdziekolwiek to być może, trzeba w lazaretach, w któ-
rych choroba rzeczona ukazuje się, osobom chorych z 62 ich wy-
zdrowienia, pod każdym warunkiem zaś zapobiedz należy wspólnemu
używaniu wszystkiego co do ochłodzenia należy.”

Korespondencyja Redakcyi.

Strumiany. Należy zanieść skargę do przełożonej władzy, jeżeli są
dowody lub świadkowie.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 22 b. m. zakończyła żywot do-
czesny Nepomucena z Mieczkowskich Sza-
farkiewicz, Eksportacya obdęduje się
w przyszły wtorek o godz. 4 z południa
z domu Wrocławska ulica Nr. 9. Do-
noszą o tém krewnym i znajomym stro-
skane (853) dzieci.

Sprzedaż konieczna.

[2964]

Król Sąd powiatowy w Pleszewie.
Wydział pierwszy.

Pleszew, dnia 8 września 1862.

Dobra rycerskie Grab i Robaków do ur. An-
toniego Pruskiego dziedzica dóbr i małżonki
jego ur. Tekli z Modlibowskich należące, w po-
wiecie Pleszewskim położone, z których Grab
na 59,699 tal. 8 fen., Robaków na 17,196 tal.
15 sgr. 7 fen. oszacowane wedle taksy, mogą-
cej być przejrzaną wraz z wykazem hypotecz-
nym i warunkami w registraturze, ma być
przed ur. Hausleutnerem, sędzią powiatowym
dnia 23 kwietnia 1863 przed południem o go-
dzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądo-
wych strzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi re-
alnej z księgi wieczystej nie wynikają, z pie-
między kupna wczepkojenia poszukując, winni
się z należytościami swemi do sądu subhsta-
cyjnego zgłosić.

Niewiadomy z pobytu ur. Nazary Łukasz
Jakób Pruski zapożywa się niniejszemu publicznie.

Obwieszczenie.

Dnia 1 p. m. nastąpi przekwaterowanie
w tutajszem mieście umieszczonego wojska.
Wydane bilety na kwatery są tylko ważne do
końca tego miesiąca.

Ponieważ często zdarza się, że właściciele
domów odsyłają przekazany im inkwaterunek
do kwatery najetych w nadto wielkiej odległo-
ści, przeto zwracamy uwagę, że załoga nie ma
obowiązku, zastosować się do takiego przeka-
zu, ponieważ każdej części wojska wyznaczono
kwatery w pewnym rewirze.

Wolno wprawdzie, w każdej dowolnej czę-
ści miasta w pośród forticy wynająć kwatery,
lecz w takim razie właściciele domów wcześniej
zawiadomić o tém winni władzę serwisową,
aby bilety na wynajęte kwatery wygotowane
być mogły.

Poznań, 21 marca 1863.

(855)

Magistrat.

Komitet czarnkowski Towarzystwa pomocy
naukowej ma zaszczyt zaprosić szanownych
członków na walne zebranie w dniu 26 marca
o godz. 3 po połud. w hotelu p. Szukalskie-
go w Czarnkowie. (857)

W księgarni J. K. Żupańskiego jest do na-
bycia:

Powstanie polskie,

rzecz napisana przez

Karola hr. Montalemberta,

przetłumaczył

X. Prusinowski.

Cena 2 złp.

[863]

Zakład fotograficzny

Nepomucena Seyfrieda

poleca do nabycia fotografię

Panny Pustowojtow. [858]

SKŁAD MUZYKALIÓW

Ed. Bote i G. Bock

uzupełnia się ciąglemi przesyłkami. Wszelkie
nowe utwory przyjmują się w licznych egzem-
plarzach do wielkiej

Wypożyczalni muzykaliów.

Abonament rozpoczyna się codziennie.

Wszystkie publicznie ogłoszone utwory muzy-
czne są zawsze w zapasie. Prospekt bezpłatnie.

Ed. Bote i G. Bock,

nadworni handlarze muzykami w Poznaniu.

Aukcyja.

We wtorek, dnia 24 marca r. b. przed po-
łudniem od godziny 9 począwszy, sprzedawać
będę drogą publicznej licytacyi za gotówkę
najwięcej dającemu w lokalu aukcyjnym, ulica
Szeroka Nr. 20 i Butelska Nr. 10. meble
mahoniowe i brzożowe, jako to:
stoły, krzesła, szafy, serwantki, sofy, szeslongi,
wielki zegar stołowy i t. d., skrzydło mahoni-
owe, partya fornierów brzożowych i brzożo-
wych, wyborowe towary marmurowe, wino
szampańskie, absent i cygara, 60 kóp reńskich
orzechów włoskich, 30 funt. włoskich kasza-
nów, hilka sądków musztardy, 3 sztuki tarla-
tanu i 1 sztukę materji jedwabnej, narzędzia
medyczne i chirurgiczne, żelazną szafę do pie-
niędzy z sztucznymi zamkami, maszynę do kopi-
jowania listów, książki kontowe i makulaturę.

Lipschitz,

[844] król. komisarz aukcyjny.

Obecnie, gdzie tak często się pożary wyda-
rzą, a niedostatek słomy i materjałów pa-
lnych coraz bardziej czuć się daje, okazała
się tektura kamienna asfaltowa z méj fabryki
z wynalezionym przezemnie nadzwyczajną
trwałość sprawującym pokostem cementowym,
do pokrycia, a potem do wysmarowania dach-
ów, stędoł i innych budynków jako trwały,
dobry, lekki, a stósunkowo nawet co do spro-
wadzenia i kosztów pokrycia dość tańszy jak
inne materjały, które odemnie wprost z Berli-
na, ulica Oranienburg Nr. 51 każdorazemnie w
cenach następujących nabyć można:

1. Tektura kamienna asfaltowa,
a) w zwiniętych 3' szerokich i 50' długich
arkuszach po 4 tal. 20 sgr.

b) w tablicach 3' szerokich a 4'
długich, z których 13 na
pręt [] po 4 tal. 15 sgr.

2. Pokost cementowy w beczułkach,
od 3 do 1/2 cent. po 8 tal. — sgr.

Celem tym polecam się łaskawym wzglę-
dom szanownej publiczności, szanownych To-
warzystw agronomicznych i panów budowni-
czych. (823)

Herman Stolle.

Studentów na stół i stancję przyjmuje Ho-
zakowski, nauczyciel, Nowy Rynek No. 17, przy
bramce. [830]

Dla uczni szkół gimnazjalnych lub real-
nych jest pomieszkzenie; zarazem pomoc w
naukach u Rabigiera od 1 kwietnia, wiel. Gar-
bary Nr 3. (867)

Od św. Michała jest — Stary Rynek 59 —
sala z 4 pokojami, kuchnią itd. do wynajęcia.
[816]

Dom Małachowo Wierzbicane pod
Witkow., pow. gnieźnieński, potrzebuje zdadne-
go ogrodnika nieznającego i takiego, aby także
służyć lokaja znał dokładnie, i to natychmiast
zgłosić się może z zaświadczeniami do rzeco-
nego dominium. (860)

Pisarz młody, wykształcony, posiadający
niejakie wiadomości gospodarcze, znajdzie na-
tychmiast umieszczenie w Rybitwach pod Pa-
kością. Roczna pensya 60 tal. [818]

Nauczycielkę muzykalną poszukuje się do
dwóch panienek. Bliższą wiadomość udzieli
ekspedycya Dziennika. [819]

Młodzieniec porządných rodziców z dosta-
tecznymi wiadomościami szkolnymi, język pol-
ski i niemiecki znający, może wstąpić do za-
kładu naszego jako uczeń.

Ed. Bote i G. Bock,

nadworni handlarze muzykami

w Poznaniu. [848]

Handel towarów bławatnych i ubiorów
damskich

F. BOGUSŁAWSKIEGO

w Poznaniu,

13. przy ulicy Wilhelmowskiej 13.

poleca swój skład obficie zaopatrzony w artykuły wiosenne, — a osobliwie zwraca uwagę Sza-
nownym Paniom na najnowsze fałony w sukniach, paletotach mantylkach i burnusach.

[842]

F. Bogusławski.

Koszule jedwabne karmazynowe, białe i niebielone,
Koszule wełniane,
Gacie jelonkowe,
Kaftany łosiowe i jedwabne,

również wszystkie inne tego rodzaju artykuły polecają

Loga & Bieliński,

(866)

przy ulicy Wilhelmowskiej 25.

Cygara i tytoń.

Skład mój en gros i en detail importowanych cygar hawańskich zaasortowałem do-
borem odleżałych i prawdziwie import. cygar. Również mam na składzie tańsze cygara po-
cząwszy od 10 tal. za tysiąc; — wybór tytoniów tureckich, osobiście w Konstantynopolu
zakupionych, oraz innych tytoniów, jako to:

Joucoff, Wagstaff, Ohio No. 1 i No. 2, Maryland, Corporal itd. itd.

Zwracając uwagę szanownej publiczności na mój skład, proszę uprzejmie o łaskawe
względy.

[808]

Fontowicz,

ulica Wilhelmowska No. 10.

Białą amerykańską kukurydzą (koński ząb)

odebrałem w wyborniej jakości i polecam ją po cenach umiarkowanych. Cenników nasion udzie-
lam bezpłatnie.

HENRYK MAYER,

ogrodnictwo artystyczne i handel nasion,

ul. Królewska No. 6/7 i 15a.

(854)

Wdowa po Ludwiku Oelsner,

król. pruska aprob. operatorka,

pozostaje tutaj nieodwołalnie już tylko do 1 kwietnia r. b.

Wysokiej szlachcie i szanownej publiczności uniżone doniesienie, iż własnego wynalazku
mam masę gojącą dokładnie i w krótkim czasie najniebezpieczniejsze rany i zastarzałe wrzody,
którą bezpłatnie udzielam. Za zapakowanie małą tylko ilość. Równocześnie donoszę także,
iż nie używając noża, leczę podług oddzielnéj metody, w całém znaczeniu wyrazu bez najmniej-
szych bólesz gruntownie i na zawsze nagniotki, chorobliwe guzy, zarosty paznokcie, brodawki,
liszaje i bedelki. Polecam mianowicie: balsam przeciwko obziębliźnie, który przy wygodném
użyciu leczy każdy tego rodzaju ból gruntownie i jak najprędzej, tudzież Kreozotyn I, plaster na
guzy i Kreozotyn II przeciwko nagniotkom wraz z wskazówką użycia. Zamówienia zamiejscowe
wykonywa się spieszenie. Codziennie od godziny 9 począwszy jestem do usług, ulica Królewska
No. 2, drugie piętro. Zwracam także uwagę, iż powyżej rzeczoną masę od 1 kwietnia r. b. po-
cząwszy w Poznaniu, poste restante, nabyć można.

(861)

Wdowa po Ludwiku Oelsner,

król. prus. aprob. operatorka.

